

## TURYSTYKA INTEGRACYJNA W WYCHOWANIU CZŁOWIEKA DO BYCIA DLA DRUGIEGO

*Na miły Bóg, życie nie tylko po to jest by brać,  
życie nie tylko po to jest by trwać,  
lecz żeby żyć trzeba móc siebie komuś dać.*

St. Sojka

Refleksje nad wychowaniem są, w swej najgłębszej istocie, pytaniami o człowieka, o jego wolność, o godność i o sens jego istnienia. Ów sens trafnie, jak się sądzi, oddają zacytowane słowa poety. Kontekstem prezentowanych refleksji jest potrzeba szeroko zakrojonych działań integracyjnych, umożliwiających osobom niepełnosprawnym włączenie się we wszystkie nury życia demokratycznego społeczeństwa. Demokratyczne społeczeństwo, które staramy się budować w naszym kraju od 1989 roku, to takie, w którym nikt nie jest marginalizowany, w którym dla każdego jest miejsce i w którym każda osoba, bez względu na to jak uposażona, jaki posiada rozwojowy potencjał, ma zagwarantowane nie tylko prawa, ale także możliwość realizacji obowiązków obywatelskich na rzecz dobra wspólnego.

Tego typu działania integracyjne nabierają szczególnego znaczenia, zwłaszcza w sytuacji ciągle wzrastającej liczby osób dotkniętych różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Szacuje się, że osoby te stanowią ponad 500 mln ludzi, czyli 10% populacji światowej „ma” jakiegoś rodzaju niepełnosprawność (2).

W Polsce ostatnich dwóch dekad, obserwuje się wyraźną tendencję wzrostową tego wskaźnika. Prognozy, które przewidywały, że w 2005 roku liczba osób niepełnosprawnych osiągnie poziom 4,5 mln, spełniły się w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, a obecnie podaje się, że mamy tych osób około 6,5 mln. Jeżeli uwzględnimy strukturę demograficzną polskiego społeczeństwa, a także weźmiemy pod uwagę inne niekorzystne tendencje, jak chociażby wciąż bardzo wysoką liczbę wypadków komunikacyjnych, to z dużym prawdopodobieństwem można będzie założyć, że liczba osób z niepełnosprawnością dalej będzie wzrastać. Obecnie mówi się o osobach niepełnosprawnych, że stanowią najliczniejszą mniejszość w świecie, także w Polsce. Osoby te są jednocześnie jedną z najbardziej marginalizowanych grup w społeczeństwie

i ciągle doświadczają barier w dostępie do niemalże każdej dziedziny życia społecznego. Bariery te stanowią większą przeszkodę w społecznej partycypacji osób niepełnosprawnych, aniżeli ich same ograniczenia funkcjonalne.

W przeszłości polityka naszego państwa wobec osób z niepełnosprawnościami sprowadzała się do następujących kwestii, a mianowicie:

1) do społecznego kompensowania tych osób poprzez działania charytatywne;

2) do oddzielnych świadczeń, czynionych jednakże na marginesie społeczeństwa;

3) do rozwijania specjalistycznych usług opiekuńczych.

Pomimo tego, że była to polityka potrzebna i oparta na dobrych intencjach, to najprawdopodobniej zwielokrotniała problem marginalizacji tych osób w społeczeństwie, uniemożliwiając ich upodmiotowienie się. To, nazwijmy je, tradycyjne podejście do niepełnosprawności, oparte było na przekonaniu, że jest ona odchyleniem od normy. Celem zaś rehabilitacji, przy powyższym ujęciu niepełnosprawności, jest pomoc w kompensacji owego odchylenia od normy i zachęcanie tych osób do funkcjonowania zgodnie ze społecznymi normami, w takim stopniu, w jakim jest to możliwe. A więc jeżeli na przykład społeczeństwo nie akceptuje tego, by osoba niepełnosprawna mogła pełnić określoną rolę zawodową (na przykład nauczyciela), wówczas ta osoba powinna znaleźć sobie inne pole swojej zawodowej realizacji.

Obecnie na świecie w relacjach pomiędzy niepełnosprawnością, a tzw. „normą” zachodzą rewolucyjne wręcz zmiany. Dzieją się one głównie za sprawą samych osób niepełnosprawnych, które udowadniają, że wtedy, kiedy nie stawia się im barier, nie komplikuje się ich życia, mogą dokonywać rzeczy wielkich, że są w swej istocie tacy sami jak pozostali członkowie społeczeństwa. Można by tutaj zacytować liczne przykłady osób z różnymi niepełnosprawnościami, niekiedy bardzo poważnymi, które jednocześnie, mimo to, dokonały wiele i realizują wspaniałe przedsięwzięcia, służące innym, nie tylko niepełnosprawnym (np. J. Ericson Tada, W. Chudy, I. Betlewicz, P. Pawłowski, wybitni sportowcy niepełnosprawni w tym paraolimpijczycy, etc). Pod wpływem tych wielkich dzieł, których dokonują niepełnosprawne osoby, dochodzi się stopniowo do przekonania, że różnice indywidualne między ludźmi, nawet bardzo głębokie, są zjawiskiem naturalnym, które mogą jedynie ubogacać społeczeństwo, a nie stanowić przyczynę segregowania i dezintegrowania. Stąd we wszystkich Państwach Członkowskich Unii Europejskiej obserwuje się tę samą ewolucję w kierunku modelu społeczeństwa równych szans w dziedzinie polityki wobec osób z niepełnosprawnością. Obwarowuje się te projekty określonymi, skutecznymi prawami.

Wydaje się jednak, że wypełnienie zaleceń, które w tej kwestii formułują unijni eksperci, może nastęrczać wiele problemów takim krajom jak Polska, gdzie, mimo przemian także w tej dziedzinie, wciąż jeszcze niepełnospraw-

ność akcentowana jest jako główna przeszkoda pełnego uczestnictwa w życiu społecznym osób nią dotkniętych. Umniejsza się zaś rolę społeczeństwa, które to *de facto* samo te przeszkody kreuje (na przykład przepisy uniemożliwiające podjęcie studiów w niektórych uczelniach wychowania fizycznego przez osoby z wadą słuchu) (6). Chciałoby się powiedzieć, po pierwsze nie przeszkadzać.

Poziom świadomości społecznej, dotyczącej podstawowych spraw w zakresie integracji społecznej, jak na przykład: znajomość barier, a także sposobów ich usuwania, jak się wydaje, jest w Polsce raczej niski. Ten stan rzeczy uzasadnia potrzebę prowadzenia systematycznej i nowoczesnej edukacji społecznej w tym zakresie. Edukacja ta, by była efektywna, to znaczy by ułatwiała powstawanie u edukowanych postaw opartych na gotowości bycia dla drugiego, zwłaszcza zaś tego, który potrzebuje naszego wsparcia, niekiedy konkretnej pomocy, musi opierać się o jednoznaczny system wartości, który człowieka sytuuje na szczycie hierarchii wartości i respektuje godność każdej osoby. Ten personalistycznie zorientowany model wychowania może być skutecznie realizowany w warunkach, które tworzą integracyjne placówki oświatowo-wychowawcze, uzupełniane także integracyjnymi formami edukacji pozaszkolnej, np. sport, rekreacja i turystyka. Tylko bowiem w takich warunkach możliwym jest realne bycie razem we wspólnocie, jedni dla drugich. W Polsce wychowanie i kształcenie integracyjne funkcjonuje już ponad 10 lat i zyskuje coraz powszechniejsze uznanie. Trwają również poszukiwania możliwości integracyjnych, także w innych obszarach życia społecznego i kultury. Dobrym przykładem integracji społecznej w sporcie i przez sport jest pionierska działalność Integracyjnego Klubu Sportowego (IKS) na warszawskich Bielanach, w którym od kilkunastu lat stosuje się najrozmaitsze formy integracji sportowców niepełnosprawnych ze środowiskiem sportowym akademickim, lokalnym, szkolnym, przedszkolnym (3,7).

Podstawowym miernikiem poziomu kultury danego społeczeństwa jest jakość postaw jego członków wobec osób niepełnosprawnych i szerzej, osób potrzebujących pomocy. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na pewne zjawiska obecne w kulturze, które mogą wywierać niekorzystny wpływ na rozwój osobowy człowieka, przekreślając tym samym procesy integracyjne, a co za tym idzie procesy demokratyzacyjne w społeczeństwie. Pedagodzy zwłaszcza, powinni mieć świadomość tych zagrożeń, aby móc im we właściwy sposób przeciwdziałać. Na niektóre pragniemy zwrócić uwagę w prezentowanym opracowaniu.

Jednym z nich jest indywidualizm i powszechnie akceptowana kultura samorealizacji. Pozwalają one jednostkom, jak się uzasadnia, na swobodny wybór własnego stylu życia, na swobodne przekonania, bez konieczności podporządkowywania się jakoby nienaruszalnym hierarchiom, które ich częstokroć przerastają. Indywidualizm i swobodna samorealizacja są dzisiaj powszechnie chronione przez systemy prawne, zabezpieczające prawa jed-

nostki do nieskrępowanego bycia sobą. Uzasadnieniem dla samorealizacyjnego indywidualizmu jest kulturowy fenomen, trudny do zdefiniowania, a który pojawił się w kulturze w drugiej połowie XX wieku. Mamy tutaj na myśli zjawisko postmodernizmu, w którym subiektywizm poznawczy przyjmuje się jako podstawowe założenie. Konsekwencją przyjęcia tego założenia jest odrzucenie istnienia prawdy obiektywnej, a także obiektywnego istnienia wartości. Przedstawiciele tego typu orientacji twierdzą, że ani prawda, ani wartości nie są przez człowieka odkrywane w procesie poznawczym. Są one natomiast wytwarzane kulturowo i społecznie w dialogu toczonym pomiędzy wielu prawomocnymi interpretacjami. Na tworzonym w ten sposób „wolnym rynku” prawd, idei, wartości. Wszystkie opinie fałszywe i prawdziwe są jednakowo ważne. Człowiek zaś sam decyduje o tym, co dla niego dobre, a co złe. Prawda i inne wartości zostają więc zrelatywizowane. Zanegowane zostaje także istnienie ponadczasowych wartości i uniwersalnych zasad moralnych. Prowadzić to może do konstatacji, że nie ma niczego trwałego, pewnego, na czym można by się było oprzeć. Jest to niebezpieczny sposób rozumowania, zwłaszcza w kontekście wychowania, pojmowanego jako pomoc osobie wychowanka w procesie jej stawania się człowiekiem moralnie dobrym. Jak można bowiem realizować proces uzdalniania wychowanka do czynienia dobra moralnego, skoro każdy sposób rozumienia tej wartości jest dopuszczalny? Taki sposób myślenia może prowadzić do etycznego nihilizmu, do aksjologicznego chaosu lub wręcz pustki, do apoteozowania moralnego sytuacjonizmu. To dobre, co służy mojemu tu i teraz dobremu samopoczuciu, co pozwala mi na indywidualną samorealizację, co nie krępuje mojej wolności. Prawda obiektywna o człowieku i jego istocie, a nawet samo zastanawianie się nad tym, kim jest człowiek, jaki sens ma jego istnienie, niewygodnie krępują. Prowadzić to może do spłaszczania wymiarów życia człowieka i jego sensu, a w skrajnej postaci do całkowitej jego utraty. Przeciwnością indywidualizmu, koncentracji na własnej samorealizacji, bycia wyłącznie dla siebie, jest altruizm, bycie dla innych. Skrajną postacią altruizmu jest heroizm, poświęcenie siebie innym.

Kiedy podejmuje się próbę opisanego postaw jakiejś grupy społecznej wobec innych, na przykład niepełnosprawnych, to można je umieszczać pomiędzy tymi dwiema skrajnymi możliwościami. Nawet potoczne obserwacje społecznych zachowań ludzkich, czy śledzenie rozmaitych relacji medialnych ukazujących te zachowania, nasuwają nieodparcie wnioski, że w życiu społecznym dominują postawy skoncentrowane na osobistym interesie podmiotów. Refleksja etyczna, której treść streszczałoby pytanie: „jak być moralnie dobrym?”, zostaje wyparta przez tzw. „praktyczne myślenie” na temat tego, jak zdobywać rozmaite dobra, które dadzą przewagę nad innymi. Zamiast antropologii pojmującej człowieka jako dar dla drugiego, upowszechnia się błąd antropologiczny, redukujący człowieka do wymiaru utylitarnego. Człowiek

skoncentrowany na sobie, samorealizujący swoje indywidualne projekty, zgodnie z zasadami, które uznawał za dogodnie dla siebie, dostrzega drugiego o tyle, o ile przyniesie mu to wymierną korzyść. Rzadko, albo wcale nie myśli się o drugim w kategoriach podmiotu, który czuje, przeżywa i usiłuje radzić sobie z codziennością, która może przerastać jego możliwości, zwłaszcza jeśli jest to osoba niepełnosprawna, słaba, stara, chora.

Badania postaw, wobec osób niepełnosprawnych pokazują, że ich jakość ulega pozytywnym zmianom pod wpływem kontaktów z tymi osobami. Pozwalają one na wzajemne poznanie się i odkrycie faktu, że osoby niepełnosprawne różni od sprawnych jedynie uposażenie, potencjał rozwojowy. Pod wieloma względami, a już na pewno w swojej istocie, osoby te nie różnią się od pozostałych. Lapidarnie tę prawdę ujęła M. Grzegorzewska pisząc, że „nie ma kaleki jest człowiek” Bardzo często jest tak, że nie zawsze uświadamiając to sobie, unikamy kontaktów z osobami niepełnosprawnymi, bo nie wiemy jak się wobec nich zachować. Można się tego nauczyć natomiast we wzajemnych kontaktach. Te kontakty nie muszą mieć wyłącznie instruktazowego wymiaru. Mogą one być także źródłem odkrywania prawdy o człowieku i sensie jego życia. Człowiek niepełnosprawny uczy nas pokory wobec granic ludzkich możliwości. Przekonuje nas o tym, że ograniczenia funkcjonalne nie muszą przekreślać osobowego rozwoju. Paraolimpijczycy na przykład, w roku olimpijskim 2004, zdobyli więcej medali i wyróżnień na Paraolimpiadzie Ateny 2004 aniżeli, ich sprawni koledzy na poprzedzających ją Igrzyskach Olimpijskich. Wzajemną atrakcyjność trzeba więc poznać, odkryć, zrozumieć, docenić. Wówczas integracja nie będzie traktowana jako uprzejmość sprawnych wobec niepełnosprawnych, jako piękny gest, który nierzadko jego autora ma pokazać w lepszym świetle, ma go wypromować, ale będzie traktowana jako fundamentalna zasada organizacji społeczeństwa. Warto podjąć głębszy wysiłek poznawczy, by odkryć, że bycie razem z tymi, dla których los był mniej łaskawy, jest wielką szansą budowania pokoju społecznego i tworzenia kultury umożliwiającej moralne wzrastanie człowieka.

Znany podróżnik – polarnik sam najpierw poznał smak zwycięstw nad sobą, a później zabrał na szlak niepełnosprawnego chłopca, by iść z nim razem. W sensie organizacyjnym niepełnosprawny partner polarnej wyprawy, to z całą pewnością duża komplikacja. Jednakże świadomość tego, jak ogromne korzyści (wszechstronne) odniósł ten chłopak, by wymienić najbardziej oczywiste, a więc poznawcze, emocjonalne, wiara w swoje możliwości, pomimo podwójnej amputacji no i to bycie wzajemnie dla siebie w warunkach ekstremalnych, zachęcały M. Kamińskiego do zrealizowania tego przedsięwzięcia. Doświadczenia swoje opisał w książce wydanej po wyprawie (10).

Współczesna kultura, zwłaszcza masowa, obrazami swoich mediów promuje i kolportuje model człowieka mocnego, odnoszącego rozmaite sukcesy zawodowe, towarzyskie i inne. Na przykład kolorowe czasopisma publikują

życiorysy bogato ilustrowane, w których ukazuje się matrymonialno-towarzystwie przygody idoli. Podkreśla się w tych prezentacjach głównie atrakcyjność fizyczno-materialną tych osób, ich dbałość o urodę, niekiedy wręcz kult własnego ciała i jego sprawności. Ten swoisty kult witalności, a więc w istocie zewnętrznego uposażenia człowieka, może ograniczać rezultaty podejmowanych wysiłków integracyjnych. Przy takiej bowiem postawie wobec sensu życia, może u pewnych osób dochodzić do braku akceptacji dla tych, którzy nie są w stanie sprostać promowanemu modelowi człowieka. Miałoby to fatalny wpływ na proces upodmiotowienia się osób niepełnosprawnych, które najczęściej siebie postrzegają takimi, jakimi są widziane przez resztę społeczeństwa. Człowiek sprawny, swoją postawą wobec niepełnosprawnego, może zatem potwierdzać jego mniejszą wartość lub temu zaprzeczać. Negatywne postawy otoczenia wobec niepełnosprawnych, marginalizacja tych osób, oznaczać mogą ich utwierdzenie się w przekonaniu o bezsensowności życia w tym stanie.

Nie chciałoby się przesadzać w diagnozie sytuacji, ponieważ wiele się czyni dla zmiany nastawienia i w ogóle dla wyrównywania szans osób niepełnosprawnych w społeczeństwie. Gwarantują to liczne dokumenty rangi światowej, sygnowane przez międzynarodowe organizacje, w tym ONZ, a więc przez większość cywilizowanych krajów. Pamiętać należy o tym, że wyrównywanie szans to z jednej strony zrównywanie osób niepełnosprawnych w prawach z resztą społeczeństwa, z drugiej zaś zrównywanie tych osób z innymi, także w obywatelskich obowiązkach. Społeczeństwo zatem musi pomagać osobom niepełnosprawnym w tym, by osiągnęły one taki stopień rozwoju, który umożliwiłby im z powodzeniem współuczestniczyć w tworzeniu tego, co nazywa się dobrem wspólnym. Chodziłoby więc nie tylko o to, żeby otoczenie stwarzało dla nich jak najlepsze warunki życia i rozwoju, ale także, a może przede wszystkim o to, aby one same chciały i umiały tworzyć dla siebie i innych szanse optymalnego rozwoju. Na tym polega istota upodmiotowienia się osób niepełnosprawnych. Waga postaw otoczenia jest w tym kontekście trudna do przecenienia.

## **Integracja społeczna poprzez turystykę**

W poniżej prezentowanych rozważaniach skoncentrujemy się na turystyce uprawianej przez osoby niepełnosprawne razem z pełnosprawnymi. Chodzi zatem o turystykę integracyjną, czyli taką, która łączy, scala, dopełnia. Te trzy aspekty właśnie odnajdujemy, gdy sięgamy do semantycznych źródeł pojęcia integracja. Warto mieć na uwadze właśnie trzeci z wymienionych aspektów tego pojęcia. Dopełniamy jakieś zjawisko o ten jego element, którego z jakichś powodów zabrakło. Sport, rekreacja, turystyka uprawiane w sposób homogeniczny są niepełne. Wszak to różnorodność jest cechą każdej społeczności. Więcej, różnorodność jest walorem. Decyduje bowiem o bogac-

twie możliwości, w przeciwieństwie do monotonii jednolitości. „Ludzkość to nieustanna mieszanina siły i słabości”, napisał w jednej ze swych książek, J. Vanier, wielki propagator najtrudniejszej integracji społecznej osób niepełnosprawnych intelektualnie (11). O tym jak inspirujący wpływ na twórczość może mieć poznanie dzieci, które nie osiągają normy intelektualnej i ich możliwości, przekonuje nas niezwykle metoda terapeutyczna ruchu rozwijającego W. Sherborne (9). Otóż metoda ta nie tylko prowadzi do rozwoju fizycznego, ale przede wszystkim do rozwoju emocjonalnego, społecznego, a nade wszystko pozwala integrować dzieci zdrowe z rozmaicie upośledzonymi i z ich rodzinami. Tak więc integrując, a więc dopełniając, łącząc, scalając to, co różne, nawiązujemy do naturalnej struktury społeczeństw. Dzielać natomiast, segregując, w istocie dezintegrujemy.

Jaś Mela, amputowany nastolatek, kiedy pokonywał polarny szlak razem ze swoim dorosłym przyjacielem M. Kamińskim, mógł dzięki temu pokonać w sobie znacznie więcej oporu, a co za tym idzie mógł więcej osiągnąć. A co – zapytajmy – dzieje się ze świadomością osoby sprawnej, która obserwuje, współuczestnicząc w wysiłku, osobę niepełnosprawną? Sądzi się, że dominującymi w tej sytuacji są: zaskoczenie, podziw, uznanie, szacunek osoby sprawnej do niepełnosprawnej, które mobilizują. To w warstwie motywacyjno-działaniowej. Natomiast w warstwie moralno-duchowej u człowieka sprawnego musi pojawić się to, o czym pisał generał Ch. de Gaulle w swym liście, skierowanym do przyjaciela, o swojej córce dotkniętej trisomią 21: „Anna... – pisał – jej narodziny były próbą dla mojej żony i dla mnie, ale proszę wierzyć Anna jest moją radością i moją siłą, ponieważ pozwala mi pozostać w skromności granic i niemocy ludzkiej” (8, cytuję za M. Odile Rethove). Pokora to wartość, której przeciwieństwo stanowi pycha. Jest ona, jak się wydaje, tą wartością, której deficyt szczególnie mocno odczuwamy w społeczeństwie. Wielkość wybitnego człowieka, jakim bez wątpienia pozostaje generał Ch. de Gaulle, oparta była właśnie na pokorze wobec bezwarunkowej godności każdego, bez wyjątku człowieka. Pokora wobec godności osoby, to fundament wychowania człowieka do bycia dla drugiego, czyli wychowania integracyjnego. Bo integracja, to bycie razem, to szansa na wzajemne poznanie, to także szansa na ubogacanie siebie nawzajem, na przyjaźń. Dobrze to ilustruje pytanie, które ponad 2 tysiące lat temu postawił Arystoteles w swym dziele pt. *Etyka wielka*. Pytał mianowicie o to „czy przyjaźń polega na równości, czy na nierówności”? Odpowiadając na tak zadane pytanie Arystoteles stwierdził, że „na jednym i drugim” Bo wyjaśniał – „przyjaźń ludzi wartościowych (równych w naszym przypadku pełnosprawnych – przyp. M.B.) opiera się na podobieństwie i jest przyjaźnią doskonałą, a oparta na nierówności jest przyjaźnią dla korzyści... Ci, którzy zostają przyjaciółmi na zasadzie nierówności, jeżeli górują bogactwem albo czymś innym tego rodzaju (np. sprawnością, przyp. M.B.) są przekonani, że sami nie potrzebują darzyć przyjaźnią, tylko

że oni powinni doznawać przyjaźni ze strony bardziej potrzebujących. A lepiej jest miłować niż być miłowanym... Lepszą rzeczą jest poznawać niż być przedmiotem poznawania. Bo stać się przedmiotem poznania i przedmiotem miłości mogą również byty nieożywione, a poznawać i miłować tylko istoty obdarzone duszą...(1, s. 113).

Lepiej jest miłować niż być miłowanym, lepiej poznawać niż być poznawanym. Przedmiotem miłowania i poznawania mogą być także rzeczy, a człowiek ma ten przywilej, że jest obdarzony możliwościami poznawania, przyjaźni i miłości (1).

Wydaje się, że dobrze przemyślany i opracowany projekt badawczy dotyczący wpływu na osoby sprawne wspólnego funkcjonowania z osobami niepełnosprawnymi jest przed badaczami. Jak dotąd próbuje się badać wpływ odwrotny, tzn. wpływ osób sprawnych na niepełnosprawnych. Wyniki tych badań, a w większości są one poświęcone efektywności procesu dydaktycznego w klasach integracyjnych, pokazują, że uczniowie niepełnosprawni osiągają niższy poziom wyników kształcenia, aniżeli ich pełnosprawni rówieśnicy. Ale, zapytajmy, czy celem tworzenia szkół, klas integracyjnych ma być wyrównanie tego poziomu? Czy jest ono w ogóle możliwe? Przecież pomiędzy uczniami sprawnymi też występują w tym zakresie bardzo duże różnice. Natomiast wspólna nauka, zabawa, sport, turystyka dzieci sprawnych i niepełnosprawnych stwarzają realne szanse odkrywania wartości takich jak: solidaryzm, pomoc słabszemu (potrzebującemu), bycie „dla”, a nie tylko „z”, czy „przeciw”. Są to więc sytuacje wychowawcze, których wartość pedagogiczną trudno przecenić.

Argumentując za integracyjną turystyką posłużę się własnymi doświadczeniami, które, jak się wydaje, dobrze ilustrują tezę o dobroczynnym wpływie, zwłaszcza na sprawnych uczestników, tegoż przedsięwzięcia. Otóż przed kilkunastu laty (1987 rok), kiedy spędzałam wakacje na Mazurach, poznałam tam grupę młodzieży w wieku 18-21 lat. Była to, jak na tamten czas, bardzo nietypowa grupa, w skład której wchodziłi także młodzi niepełnosprawni ruchowo (na wózkach inwalidzkich). Proporcje sprawnych do niepełnosprawnych wynosiły 1:1. Grupa była koedukacyjna. Spotykałam tę młodzież codziennie w różnych okolicznościach, tj. na plaży, na ulicy, w sklepie, w świątyni. Miejscem spędzania wakacji była bardzo atrakcyjna miejscowość, ze względu na perełkę architektoniczną, jaką jest przepiękny kościół barokowy z równie starymi i zabytkowymi organami, w którym odbywały się regularnie koncerty muzyki organowej. Ta miejscowość to Święta Lipka na Warmii. By dojeść z miejsca, w którym młodzież stacjonowała, do plaży nad jeziorem należało pokonać dość duży odcinek leśnej drogi, miejscami bardzo uciążliwej, bo piaszczystej, co w przypadku wózka inwalidzkiego jest przedsięwzięciem nader trudnym. Ale jak się okazało nie dla młodzieży, którą obserwowałam. Każdy sprawny pomagał pokonać trudności niepełnosprawnemu. Pojawiali się więc na plaży codziennie o tej samej porze, radośni, ze śpiewem i dobrym

słowem na ustach, wzajemnie serdeczni i życzliwi. Nie zauważyłam pośród nich nikogo, kto by nimi kierował. Ci młodzi ludzie po prostu byli ze sobą jedni dla drugich. Prowadzili ciekawe dyskusje, żartowali, grali na instrumentach muzycznych, grali w piłkę, śpiewali razem piosenki, opowiadali dowcipy. W miejscowym sklepie spożywczym spotykałam ich (sprawnych) co rano, jak kupowali bułki, mleko oraz inne produkty na wspólne śniadanie i kolację. Któregoś dnia młodzież ta wypożyczyła na przystani kajaki i kolejno dwójkami, w których sprawny chłopiec brał na ręce niepełnosprawnych, kolegę lub koleżankę, by ich posadzić w kajaku, zabezpieczał w kamizelkę ratunkową i wypływali na jezioro. Wracali po około godzinie i następna para w ten sam sposób wypływała, udając się na przejażdżkę po jeziorze. Obserwowałam reakcje wczasowiczów, którzy nie zawsze – jak uczy doświadczenie – odpoczywają w sposób piękny. Często popijają alkohol, używając przy tym niewyszukanego nierzadko wulgarnego języka. Dobro i szlachetność tych młodych ludzi spowodowały, że mniej było wulgaryzmu, mniej opróżnionych butelek i w ogóle zrobiło się milej dookoła. Nikt nie podkreślał, że należy opiekować się słabszymi, a my to przecież robimy, nikt nie przypinał sobie tabliczki z napisem „przytul mnie” Ci młodzi ludzie po prostu i zwyczajnie spędzali turystyczne wakacje nad jeziorem. Był to, jak się później dowiedziałam turystyczny obóz młodzieży z ruchu Światło-Życie. Tam można było w sposób realny odkryć wartości budujące człowieczeństwo. Wartości, których się nie uzgadnia, nie dyskutuje, bo one istnieją obiektywnie, niezależnie, mają charakter uniwersalny, poruszają każdego. A człowiek, który je odkrył, którego one dotknęły, czuje się zobowiązany do troski o nie, czuje się zobowiązany do ich realizacji. Wartością, która była realnie obecna i szczególnie odczuwana w Świętej Lipce było po prostu dobro moralne.

## **Zakończenie**

Podsumowując nasze rozważania, należałoby powiedzieć, że integracja w każdej formule, ale zwłaszcza w formule turystyki i rekreacji może mieć znaczący wpływ na wychowanie człowieka do bycia dla drugiego. To jest postulat, który – jak wielu sądzi – jest podstawowym w przełamywaniu czy odwracaniu tych tendencji antropologicznych, wyraźnie obecnych we współczesnej kulturze, które użyteczność człowieka stawiają ponad prawdą o nim. W kulturze, w której mamy do czynienia z tzw. prymatem rozumu instrumentalnego, który nakazuje miarę zysku przykładać nie tylko do sytuacji materialnych, ekonomicznych, ale także do tych, w których chodzi o moralność, o patriotyzm, o piękno. Te tendencje, redukujące człowieka do wymiaru utilitarnego, zagrażają jego osobowemu rozwojowi, a także prowadzą do podziału społeczeństwa na ludzi bardziej i mniej użytecznych, prowadzą zatem do segregacji i do marginalizacji osób inaczej uposażonych, mniej użytecznych.

Turystyka w ogóle, poprzez kontakt z naturą, przyrodą, kulturą, pozwala współczesnemu człowiekowi na wyzwolenie się spod presji wszędobylskich mediów, które najczęściej nim manipulują, urabiają i kształtują konsumenta. To wyzwolenie ułatwia człowiekowi refleksję nad życiem w ogóle oraz nad życiem własnym i jego sensem.

Dzięki takiej refleksji człowiek zaczyna wsłuchiwać się w głos swojego sumienia, podejmuje z nim dialog. Rozpoczyna się podróż do własnego wnętrza. Staje się dzięki temu wrażliwszy, bardziej autonomiczny, zaczyna dostrzegać istotę rzeczy. Współobecność w tym procesie osób, które nas potrzebują wspomaga nasz duchowo-moralny wzrost, ułatwiając nam zrozumienie fundamentalnej prawdy o tym, że sensem naszego istnienia jest bycie potrzebnym drugiemu, jest bycie dla drugiego.

## Bibliografia

1. Arystoteles, *Etyka wielka*, PWN, Warszawa 1977, s. 113–114.
2. Balcerzak-Paradowska B., *Sytuacja osób niepełnosprawnych w Polsce*, IPiSS, Warszawa 2002.
3. Barlak M., *Wychowanie zdrowotne wobec niepełnosprawności*, (w:) J. Rottermund, A. Klinik (red.), *Wybrane uwarunkowania rehabilitacji osób niepełnosprawnych*, „Impuls”, Kraków 2005.
4. Barlak M., *Pedagogiczne wartości sportu integracyjnego*, (w:) J. Nowocien (red.), *Spoleczno-edukacyjne oblicza olimpizmu. Ruch olimpijski i niepełnosprawni sportowcy*, Warszawa 2006.
5. Bramorski J., *Etyczny wymiar wychowania wobec wyzwań postmodernizmu*, (w:) Z. Dziubiński (red.), *Sport jako kulturowa rzeczywistość*, SALOS RP, Warszawa 2005.
6. Gałkowski T., *Niektóre problemy etyki a niepełnosprawność*, „Kultura Fizyczna” 2000, nr 5–6, s. 5–10.
7. Integracyjny Klub Sportowy (IKS) powstał w warszawskiej AWF w 1991 roku z inicjatywy osób niepełnosprawnych, pracowników naukowych i studentów, w którym poza propagowaniem sportu jako formy aktywności ruchowej osób z dysfunkcjami narządu ruchu, realizowana jest także idea integracji środowisk i grup społecznych w sporcie i poprzez sport. Podstawową dyscypliną w IKS jest szermierka, a od 1993 roku także tenis stołowy.
8. *Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji. Materiały z Sympozjum Naukowego*, Toruń 1999.
9. Sherborne W., *Ruch rozwijający dla dzieci*, PWN, Warszawa 1997.
10. Kamiński M., *Razem na biegun*, Fund. M. Kamińskiego, Gdańsk 2005.
11. Vanier J., *Zranione ciało. W stronę uzdrowienia*, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1993.